

Niewygłoszone Przemówienie Tancreda

Zmarły prezydent Brazylii Tancredo Neves przeszedł do historii. Pozostawił jednak idee zawarte w przemówieniach, konferencjach i rozmowach. Ostatnio podano do publicznej wiadomości jego niewygłoszone przemówienie, jakie miał wygłosić z racji objęcia rządu. Tancredo uważał je za swoje najważniejsze polityczne orędzie, podające syntetycznie zasady polityczne, ekonomiczne i socjalne nowego demokratycznego procesu w życiu publicznym Brazylii.

Przemówienie trzymane aż do teraz w tajemnicy, napisane przez samego Tancreda stanowi najdłuższe przemówienie prezydenta, jakie kiedykolwiek było wygłoszone z okazji objęcia urzędu prezydenckiego. Przedstawia jasno i dobitnie idee przewodnie, jakie miały nurtować Nową Republikę.

Na wstępie Tancredo przypomina, że otrzymuje z rąk narodu wielką i odpowiedzialną misję kierowania jego historią. Ze szczególną uwagą zwrócił się do robotników słowami: "Robotnik nie, albo prawie nie nic nie posiadając jest gotów bronić nadejście lepszego życia, a ta zależna jest od rozwoju Brazylii. Jego historia jest prosta, bo z miłością i honorem żyje bogatą historią narodu. Ojczyzna biednych jest zawsze w przyszłości, dlatego oni sami instynktownie kroczą w pierwszym szeregu historii".

Kontynuując stwierdza: "Mylą się ci, którzy chcą podnieść ojczyznę do wyżyn bogactwa i siły na barkach ludu chorego, smutnego i będącego na marginesie życia. Państwo tylko wtedy się rozwinię, kiedy każdy z jego obywateli będzie rósł w zdrowiu, poznaniu, radości i wolności".

Tancredo przyrzekł bronić upokorzonych, bezrobotnych i opuszczonych. Powołał się tu na słowa proroka Izajasza: "Błada tym, którzy tworzą prawa niesprawiedliwe, aby szkodzić biednym, by ograbić wdowy i sieroty".

Jeśli chodzi o gospodarkę kraju, to w zdecydowany sposób nawoływał do drastycznych zmian na tym polu. "Do dziś — powiedział — państwo służyło tylko możnym, nadszedł więc czas by swe środki oddał na usługi mniej uprzywilejowanych. Dopóki nie będzie warunków do pracy i płac sprawiedliwych trzeba energicznie zwalczać głód i choroby. Statystyki podają bolesne prawdy: miliony brazylijczyków znajduje się na skrajnym niedożywieniu, a obrazy dzieci niedożywionych przypominają podobne z etiopskiej tragedii głodowej".



W nowoczesnej stolicy — BRASILIA, prezydent Tancredo Neves miał wygłosić swoje epokowe orędzie.

* * *

Nauka stanowiąca jeszcze jedną z trosk prezydenta Tancredo. Co wyraził słowami: "Kiedy w krajach rozwiniętych dzieci rozpoczynają naukę przy pomocy komputerów, nasz kraj posiada wysoki wskaźnik analfabetów. Budujemy wielkie słownice atomowe, wydając miliardy dolarów, ale nie byliśmy w stanie wybudować skromne i wyposażone szkoły by w nich kształcić przyszłe pokolenia".

W końcowych partiach orędzia Tancredo jeszcze raz przypomina, że to prosty lud wskazał drogę demokracji poprzez swoje protesty i nadzieje. Tu zacytował słowa Malraux: "kiedy umierała wolność — z jej prochów rodziły się siły, które o nią walczyły; kiedy przeważała siła — wtedy w jej cieniu zabiły opór; kiedy tworzył się system zamknięty i dyktatorialny wobec pozornej bierności narodu — wtedy w narzuconym milczeniu, jak w głębinach ziemi, rosły nasiona woli ludu".

Kończąc powiedział: "Mój rząd nie będzie działał w cieniu strachu, ale w słońcu prawdy. Ta, jest godziwa patriotyzmu i odwagi. Powołuję wszystkich do czujnej współpracy w zyciu narodowym i liczę na patriotyzm w tworzeniu szerokiego paktu socjalnego, który nam pozwoli uporządkować cały Kraj".

Prof. Gudín o Gospodarce Kraju

Jeden z najpoważniejszych ekonomistów Brazylii prof. Eugenio Gudín obchodził niedawno 99-letnią rocznicę urodzin i z tej okazji przyjął grono przyjaciół, wielbicieli i prasy, której udzielił wywiadu o obecnej sytuacji gospodarczej kraju. Mimo że awansowanego wieku, prof. Gudín zachował nieprawdopodobną bystrość umysłu, co w dodaniu do dużej praktyki i doświadczenia — wybitnego uczonego sprawia, że opinia jego zasługuje na poważne rozważenie w dzisiejszych trudnych czasach. Prof. Gudín był ministrem skarbu w rządzie prezydenta Café Filho i już wówczas dobrze zaszłuził się ojczyźnie, obciążając wydatki państwowe o 30% i wyznaczył budżet, co było uważane za prawdziwy cud. Ten patriarcha ekonomii brazylijskiej codzien-

nie czytuje prasę i obserwuje sytuację gospodarczą i związane z nią problemy polityczne i społeczne. Niezależnie od tego pisuje regularnie artykuły do prasy. Ostatnio poświęcił się studiom filozoficznym, gdyż jak powiada w rozmowach swych znajduje odpowiedzi na wątpliwości wynikłe z dzisiejszego skłóconego świata, a także i na problemy narodowe Brazylii.

Ogólnie biorąc, jego opinia o sytuacji gospodarczej jest pesymistyczna. Prof. Gudín uważa, że zgodzić się z nieopóhamowanym przyrostem ludności 3 milionów noworodzonych rocznie Brazylii, kiedy w kraju panuje niedźża olbrzymiej ilości mieszkańców, bezrobocie a kraj oczekuje na rozwiązanie bardzo poważnych problemów społecznych i finansowych. Brazylija ma ogromne zasoby, ol-

brzymie bogactwa naturalne i nieograniczone wprost możliwości, ale niestety ma duże zastrzeżenia do ludzi, którzy rządzą tym krajem. Ma tu na myśli zawodowych polityków. Dodaje przytem, że oczywiście nie do wszystkich się to odnosi. Ma wielkie uznanie dla prezydenta Sarneya, którego uważa za człowieka nadzwyczajnego (excepcjonal), a z przeszłości wymienia prez. Rodrigues Alves i b. marszałka Castelo Branco za największych ludzi, jakich Republika miała w swej historii.

Na poparcie twierdzeń prof. Gudín warto tu przytoczyć, że na parę dni kiedy rozpocznie się okres 120 za-kazu przyjmowania nowych funkcjonariuszy do służby państwowej, gubernatorzy niektórych stanów i prefekci, przyjeźli w pośpiechu dziesiątki tysięcy urzędników, nie li-

ALEKSANDER ENGLISH

cząc się wcale z tragiczną wprost sytuacją gospodarczą. Podczas gdy za granicą rękujemy o odroczenie i ulgi w spłaceniu olbrzymiego przeszło 100 miliardowego dolarowego długu (FMI) w kraju prowadzimy rozruchną gospodarkę.

Demokracja wymaga kultury, a kultura jest czymś czego nasi politycy nie posiadają, powiada prof. Gudín. Demokracji trzeba się nauczyć, trzeba ją zdobyć, demokracji nie dostaje się za darmo. Ale nie tylko my, ale cała Ameryka Łacińska grzeszy brakiem w tej dziedzinie i winę przypisuje tu kolonizacji. Podczas gdy do Ameryki Południowej emigrowały i kolonizowały ją elementy ekonomicznie zacofane, bez większych idei politycznych, do

(c. d. na str. 2)

WYDARZENIA W SKRÓCIE

◆ Zaire — Kontynuując swą wizytę pasterską w Afryce, Jan Paweł II zawiązał do Zairu. W swym orędziu bronił małżeństwa monogamicznego. W kraju tym około jedna trzecia mężczyzn posiada więcej niż jedną żonę. Dokonał także kanonizacji siostry Nengapeta Alphonsine Anuarite zamordowanej w 1964 roku przez ślepaczy Simba. Zgineło wtedy ponad 200 ofiar.

◆ Japonia — Utrata części stabilizacyjnych samolotu Japońskich Linii Lotniczych spowodowała jedną z największych katastrof lotniczych. Tylko cztery osoby z 524 zdołały się uratować.

◆ Gdańsk — Około 4 tysięcy robotników zebrało się tu by uczcić 5-tą rocznicę strajków, które doprowadziły do utworzenia niezależnego związku zawodowego Solidarności. Przemawiając na wlecu ks. Henryk Jaworski bronił praw, które robotnicy wywalczyli swą bohaterką postawą, mające na celu lepszy standard życiowy, oraz zgodę i tolerancję polityczną. Lech Wałęsa, lider Solidarności złożył kwiaty przed pomnikiem ofiar z 1970 roku.

◆ Montevideo — Prezydent Brazylii José Sarney zakończył ważną wizytę oficjalną do Urugwaju. Na konferencji prasowej oświadczył, że ma zamiar "upolitycznić problemu ekonomicznego" oraz nie będzie używał problemu zadłużenia "jako instrumentu konfrontacji między Wschodem i Zachodem". Ale podkreślił z naciskiem, że "obecny międzynarodowy system ekonomiczny zawiera elementy niesprawiedliwości, które trzeba usunąć".

◆ Bogota — Ambasador amerykański w ONZ, Veznon Walters oświadczył, że USA nie porzuciły zamiaru interwencji militarnej w Nikaragui. Możliwość ta będzie zależała od podległości politycznych obecnego rządu sandynistów. Jeśli Nikaragua napadnie na którykolwiek z krajów Centralnej Ameryki, to Stany Zjednoczone, na mocy Traktatu Interamerykańskiego będą go broniły przed agresorem.

Rzeczy ciekawe i prawdziwe

DLACZEGO DOLAR JEST TAK MOCNY

Mocarstwa zachodnie są zaniepokojone stałym wzrostem wartości amerykańskiego dolara i uważają, iż jego zbyt wysoki kurs jest główną przyczyną zastoju, bezrobocia i innych trudności gospodarczych. Większość transakcji handlowych, szczególnie ropa naftowa odbywa się właśnie w tej walucie, narzucając kraje importujące na dodatkowy koszt i niedobór bilansu handlowego. Sprzymierzeńcy USA usiłują od pewnego czasu wywierać nacisk na Waszyngton w celu powstrzymania wzrostu wartości dolara.

Ostatnio miało miejsce spotkanie ministrów finansów W. Brytanii, Francji, Niemiec Zachodnich i Japonii z amerykańskim ministrem skarbu, na którym omawiano sposoby zaradzenia tej sytuacji. Waszyngton poszedł tak daleko, iż zgodził się porzucić dotychczasową praktykę nie interweniowania w sprawy kursu dolara na rynkach międzynarodowych. Ostatnio Bank Rezerwy Federalnych sprzedał 46 milionów dolarów na giełdach europejskich by w ten sposób ustabilizować wartość swej waluty. Odniosło to pewien skutek ale tylko tymczasowy.

Po chwilowym spadku wartości, dolar ma znowu tendencję wzrostową. Pomimo olbrzymiego deficytu handlowego i niedoboru budżetowego kurs dolara utrzymuje się na wysokim poziomie a nawet idzie w górę. W ciągu ubiegłego półroczu dolar zwykował około 15 procent w stosunku do 10 głównych walut światowych. Tak więc wszystkie teorie ekonomiczne i finansowe wzięły w łeb.

Dotychczas uważano iż dolar musi nadal podlegać prawu równowagi w stosunku do walut partnerów handlowych Ameryki. O wartości pieniądza poszczególnych krajów decydowały dwa czynniki: bogactwa naturalne oraz wysokość i bilans obrotów handlowych. Dziś o wartości waluty decydują jeszcze inne względy: zagraniczne inwestycje, depozyty i kapitały. Obroty kapitałami są dziś dużo większe niż wymiana handlowa. I tak transakcje na nowojorskiej giełdzie równają się 25 miliardom dol. dziennie to jest są dziesięć razy większe niż sumy osiągnięte z przywozu i wywozu towarów.

Rola dolara uległa zmianie od czasu "rewolucji naftowej". Na rynku pieniężnym pojawiły się olbrzymie sumy dolarów, szukające najbardziej pewnych i korzystnych inwestycji. Część tych kapitałów znalazła się w W. Brytanii, część w Niemczech Zachodnich i Szwajcarii, a część była ciągle w ruchu w zależności od sytuacji gospodarczej w poszczególnych krajach. W latach 1976 - 1980 sytuacja gospodarcza w USA była zła: bezrobocie, kryzys, niska stopa procentowa. Kapitały zagraniczne omijały Waszyngton.

Klimat zmienił się zasadniczo po wyborze Reagana na prezydenta USA. Wprowadził on ścisłą kontrolę pieniądza, pewne bodźce dla przedsiębiorców oraz zmniejszył podatki. Środki te, a przede wszystkim zaufanie do nowej administracji, pobudziły inicjatywę przemysłową, zapotrzebowanie na kapitały. To z kolei stało się przyczyną wzrostu stopy procentowej i napływu kapitałów zagranicznych do USA. Część z nich zostało zaінwestowanych w różnych przedsiębiorstwach a część została umieszczona na kontach depozytowych, przynosząc wysoki zysk. Depozyty na równi z inwestycjami przyczyniają się do siły dolara.

Sytuacja gospodarcza w Stanach Zjednoczonych jest obecnie bardzo dobra. Inflacja stosunkowo niska, wzrosło zatrudnienie, spadła liczba bezrobotnych. Przemysł pracuje pełną parą. Do Ameryki płyną kapitały z całego świata, gdyż tam właśnie otrzymuje się najwyższe dewidenty. Zagraniczni inwestorzy nie martwią się zupełnie niedoborem budżetowym USA ani ujemnym bilansem gdyż uważają iż jest to wewnętrzny problem Ameryki.

Kraje zachodnie które narzekają na wzrost wartości dolara, walnie się do tego przyczyniły. Zniesienie kontroli ruchu pieniądza spowodowało ucieczkę kapitałów za morze zamiast ich inwestowania we własnych przedsiębiorstwach. Podkreśla to często brytyjska opozycja w rozgrywkach politycznych z rządem konserwatywnym.

A jakie są widoki na przyszłość. Specjaliści uważają iż kurs dolara nie powinien poza małymi wahaniami, ulec tendencji zmniejszającej. Radykalna zmiana może nastąpić dopiero po końcu II kadencji Reagana będzie też na skutek nieprzewidywalnych wypadków jak wzrost napięcia międzynarodowego czy też nagłej decyzji państw arabskich wycofania swoich depozytów i inwestycji w Ameryki. No ale jak się okazało specjalści mogą się raz jeszcze pomylić.

Słowo dolar ma jakąś ukrytą siłę i specyficzny wydźwięk wśród ludzi na całym świecie. Nawet państwa komunistyczne, które uważają Amerykę za twierdzę kapitalizmu i wroga numer jeden, najchętniej sprzedają swoje wyroby za dolary. Wyznawcy marksizmu przy każdej nadarzającej się okazji wypychają sobie kieszenie walutą amerykańską.

W Polsce dolar cieszy się niebywałym powodzeniem. Posiada magiczną moc, która nierzadko czarodziejka otwiera drzwi do ministerstw, urzędów, sklepów i hoteli. Za dolara można nabyć wszystko czego tylko dusza zapragnie.

W. Netter

SOWIETY

("Nowy Dziennik")

W artykule ogłoszonym w "New York Times" Seweryn Bialer, po podróży do Moskwy pisze, że sowiecka elita przeżywa okres gniewu i frustracji, spowodowany świadomością swej politycznej i ekonomicznej niemocy.

Społeczeństwo natomiast żyje w nastroju strachu, podsyconego kalumiami rzucanymi przez rząd na Stany Zjednoczone i prezydenta Reagana, który swolmi wypowiedziami i polityką przedstawia ZSRR jako międzynarodowego przestępcę. Zostawmy na boku dalszy tok rozumowania Bialera, który w stanie umysłów sowieckiej elity dostrzega niebezpieczeństwo dla pokoju na świecie. Postawmy natomiast pytanie:

Czym innym jest Związek Sowiecki, przez usłużnych polskich komunistów eufemistycznie a dobrowolnie nazwany "Związkiem Radzieckim", jak nie "Imperium zła"?

Imperium, które przez swoją nieracjonalną i bezwzględna politykę może doprowadzić świat do powszechnej katastrofy, wojny nuklearnej.

— Czym innym można wytłumaczyć gigantyczne, nieracjonalne i zbędne zbrojenia, które rujną i tak zbankrutowaną sowiecką gospodarkę, a w reszcie świata szerzą strach.

Sowiety usiłowały zdobyć przewagę w zbrojeniach nad Stanami Zjednoczonymi, kiedy te dały się zwiść atmosferą detente.

— Jednocześnie sowiecka ideologia, czymkolwiek jest w tej chwili, uczy swoich obywateli i komunistów za granicami ZSRR nienawiści do Stanów Zjednoczonych i demokratycznego Zachodu; szerzy ideę podboju, kroczą tą samą drogą co Rosja carska; pozostaje nadal więzieniem ludzi i narodów.

— W środkowowschodniej Europie Rosja stara się utrzymać swoją hegemonię przez straszenie interwencją, przez obecność swych wojsk i eksploatację ekonomiczną — nie mówiąc już o narzuceniu Polsce i innym krajom tego rejonu zbankrutowanego, ale stosującego terror i przemoc systemu komunistycznego.

Obecności sowieckiej w jej obecnej formie we wschodniej części Europy nie można usprawiedliwić żadną logiczną przesłanką, poza atawistycznym dążeniem do podboju innych narodów.

Rosja mogłaby żyć w pokoju z całą Europą, bez okupowania jej jednej połowy i zagrażania drugiej. Bezpieczeństwo sowieckich granic nie jest zagrożone przez nikogo, tym bardziej przez państwa Europy środkowowschodniej.

(c. d. n.)

CIEKAWOSTKI

Najbardziej angielski ze wszystkich angielskich magazynów, słynny Harrods, przedzie zapewne wkrótce w ręce obcych (etnicznie) właścicieli. Od osmiu lat był przedmiotem rywalizacji i ostrych przetargów. Teraz wydaje się, że nowymi właścicielami zostanie trzech Egipcjan zamieszkałych w Szwajcarii — bracia Mohammed, Saleh i Ali al-Fayed. Zgodzili się oni kupić Harrods za 615 milionów funtów, i mogłaby im przeszkodzić w sfinansowaniu transakcji jedynie osobista interwencja ministra handlu.

Ci, którzy niechętnie zobaczą swojego Harrodsa w obcych rękach, poczują się, że i tak zaczynało mu już brakować dawnej klasy, i że rosnąca w okolicy liczba eleganckich butików stanowi dlań zbyt silną konkurencję. Nie zmienia to jednak faktów: wysoka jakość towarów, ich ogromna różnorodność oraz wspaniała obsługa niewiele mają sobie równych u Harrodsa można kupić dosłownie wszystko: diamentową tiarę i słoik neski, rower wyścigowy i katamaran z fibreglasu, garnitur z kamizelką i parę białych bawelnianych skarpetek. A nawet jadwidogę weża i puszkę ulubionego mięsa dla rasowego kota.

Braciom al-Fayed trudno w ogóle odmówić dobrego gustu: są oni już właścicielami Hotelu Ritz w Paryżu. A także banku w Teksasie, kilku statków pływających po Zatoce Perskiej oraz bardzo licznych nieruchomości na terenie Nowego Jorku i okolicy.

Było to w końcu wieku XVII, dokładnie 1682 roku, jak mówią kroniki z owych czasów. Do Limy, wówczas jeszcze stolicy wicekrólestwa Peru, obejmującego obszar całej dzisiejszej Ameryki Południowej, miał przyjechać z Madrytu nowy wicekról. — Trzeba go przyjąć jak najgodniej — postanowił kupcy limajscy. — Urządził się więc, jak zwykłe przy takiej okazji, wspaniała corridę na Placu Królewskim (dzisiejszym Placu Broni), można by nawet pomyśleć o czymś specjalnym, żeby nie miał wątpliwości, że władca będzie w nie było jakimś miścisem. I wymyślił: ulice de la Merced oraz de los Mercaderes, którymi przejdzie do pałacu, zostaną wyłożone najprawdopodobniej srebrem! I tak się też stało. Sztabki srebra — podają jakikrokarze — ważyły po 40 kg kładka, długie na 12-15 cali, szerokie na 4-5 cali. Ich wartość ocenia się na sumę 800 mln escudos, co było ponoć sumą niezwykle na owe czasy wysoka.

Co się stało ze srebrnym brukiem po przejeździe władcy? Tego kroniki nie podają. W każdym razie dzisiaj na wierzchnie obu ulice nie wyróżniają się niczym szczególnym: jest to po prostu asfalt.

CZYTAJMY I POPIERAJMY TYGODNIK "LUD" — JEDYNE PISMO POLSKIE W BRAZYLII!

JOÃO HAUPT & CIA. LTDA.

LIVRARIA E PAPELARIA

Livros Fiscais e de Contabilidade
Artigos Escolares
Material de Escritório

MATRIZ: Rua São Francisco, 237
Telefone: 222-8632 (PaBx)

FILIAL: Rua Lamenha Lins, 1.600
Telefone: 222-1229

80.000 CURITIBA

PARANA

INDICADOR PROFISSIONAL

Advokaci:

DR. LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI
SPRAWY CYWILNE, KRYMINALNE, INWENTARZE ITD.
Praça Pres. Getúlio Vargas, 68 — Tel.: 232-0868
São José dos Pinhais — Paraná

DR EDWARD ŻELAK
Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizację. — Przeprowadza inwentarze.
Rua Emiliano Fernet, 10 — 4 piętro — Conj. 401 (Esq. Pça Zacarias), Edif. Quinco — Fone: 222-0278 — Curitiba - PR

UROCZYSTOSCI Z OKAZJI 1.100 ROCZNICY SMIERCI SW. METODEGO

Z okazji 1.100 rocznicy śmierci św. Metodego odbyły się wielkie uroczystości kościelne w kilku krajach zwłaszcza w Jugosławii i Czechosłowacji. W Jugosławii odbyły się one w dniach 3 i 4 lipca br., w miejscowości Djakowo w Chorwacji. Jako legat papieski wziął udział w uroczystości watykański sekretarz

stanu, kard. Agostino Casaroli, który przybył do Jugosławii w towarzystwie arcybiskupa Luigi Poggi. Do Djakowa przybył także Prymas Polski kard. Józef Glemp, arcybiskup Westminsteru i przewodniczący Konferencji Episkopatów Europejskich kard. Eusebio Di Salvo, arcybiskup Paryża, kard. Jean

Marie Lustiger, arcybiskup Palermo kard. Salvatore Pappalardo oraz szereg biskupów z RFN, Austrii, Węgier i Rumunii. Ponadto: ok. 30 biskupów jugosłowiańskich z kard. Franjo Kuharicem, arcybiskupem Zagrzebia na czele.

Wzięli również udział w uroczystościach 2 metropolii i kilku biskupów Kościoła prawosławnego. Kard. Casaroli uczestniczył jako gość w nadzwyczajnym posiedzeniu Konferencji Episkopatu Jugosławii w Djakowie, w czasie którego biskup jugosłowiański wyraził życzenie, by 7 pierwszych uczniów świętych Cyryla i Metodego: Klemens, Naum, Angelarij, Goradz, Sawła, Lawrentyj i Konstantyn — którzy od dawna są czczeni jako święci w Kościele prawosławnym, zostali również uznani za świętych przez Kościół rzymsko-katolicki. W Djakowie odbyła się również — w ramach uroczystości — dwudniowa sesja naukowa poświęcona obu świętym apostołom Słowian. Na zakończenie uroczystości, w dniu 5 lipca, kard. Casaroli wraz z 5 kardynałami i licznymi biskupami odprawił w katedrze w Djakowie Mszę św. koncelebrowaną, w czasie której wygłosił homilię. W uroczystościach w Djakowie wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy wiernych z całej Jugosławii.

KOŚCIÓŁ DZISIAJ

DELEGACJE KOMITETU ORGANIZACYJNEGO FUNDACJI ROLNICZEJ Z WIZYTĄ W AUSTRII ORAZ W AMERYCIE

Z inicjatywy kardynała Franciszka Koeniga, przebywała w dniach od 24 do 30 czerwca br. z wizytą w Wiedniu delegacja komitetu organizacyjnego w składzie: ks. Alojzy Orszulik i prof. Andrzej Stelmachowski. Celem wizyty było zapoznanie przedstawicieli Kościoła i rządu austriackiego oraz grup społecznych z celami organizacyjnej się w Polsce Fundacji Rolniczej i jej programem działania.

Delegacja odbyła rozmowy z kard. Koenigiem. Złożyła również wizytę nuncjuszowi apostołskiemu Michele Cecchini. Przeprowadzono rozmowy z Leopoldem Gratzem, ministrem spraw zagranicznych Austrii, uzyskując zapewnienie, że rząd austriacki włączy się w realizację programu Fundacji Rolniczej już w fazie realizacji programu eksperymentalnego.

Zainteresowanie programem Fundacji Rolniczej okazali także: opozycyjna Partia Ludowa i Związek Rolników Austriackich. Delegacja odbyła także rozmowy z sekretarzem generalnym Izby Handlowej, drem Herbertem Reigerem.

Odbyło się także spotkanie w katolickiej agencji prasowej Kathpress, której redaktorzy zapewnili, iż będą rozpowszechniali w środkach społecznego przekazu informacje na temat inicjatywy Episkopatu Polski dla pozyskania nowych donatorów w społeczeństwie austriackim.

W dniach od 23 do 30 czerwca br. przebywał w Kanadzie i USA członek komitetu organizacyjnego Fundacji Rolniczej, prof. Witold Trzebiakowski. W czasie pobytu w Kanadzie przeprowadził rozmowy w sekretariacie Episkopatu Kanady oraz w ministerstwie spraw zagranicznych. Przedstawił również stan prac nad organizacją Fundacji nuncjuszowi apostołskiemu w tym kraju. Wizyta w MSZ Kanady miała na celu przekonanie rozmówców o celowości włączenia się rządu kanadyjskiego w finansowanie projektów pilotowych Fundacji.

W USA przedstawiciel komitetu organizacyjnego został przyjęty przez kardynała Filadelfii Johna Króla, który potwierdził z wielkim zaangażowaniem kwotę 3 mln dolarów, jaka napłynęła w pierwszym okresie na rzecz polskich rolników z Kościoła katolickiego w USA. Wizyta w Stanach Zjednoczonych miała charakter roboczy i związana była z omówieniem technicznych aspektów realizacji programów pilotowych. W czasie rozmów w departamencie stanu uzyskano również potwierdzenie kwoty 10 mln dolarów przeznaczanej przez rząd amerykański. W USA trwają obecnie prace organizacyjne nad utworzeniem specjalnej korporacji kościelnej, zajmującej się sprawą gromadzenia funduszy dla Fundacji Rolniczej.

DWAJ NOWI BISKUPI POMOCNICZY W OPOLU

Sekretariat Prymasa Polski podaje w wiadomości, że Ojciec Święty Jan Paweł II podniósł do godności biskupiej księdza pralata Jana Baghlińskiego, proboszcza parafii MB Wspomożenia Wiernych w Kluczborku, ustanawiając go biskupem pomocniczym diecezji opolskiej.

Do godności biskupiej Ojciec Święty wyniósł również księdza doktora Gerarda Kusza, wicerektora wyższego seminarium duchownego w Nysie, ustanawiając go biskupem pomocniczym także w diecezji opolskiej.

W Czechosłowacji uroczystości ku czci świętych apostołów Słowian odbyły się 7 lipca w Velehradzie na Morawach, gdzie — w miejscowej katedrze (z XIII wieku) znajduje się grób św. Metodego. I w tych uroczystościach uczestniczył jako legat papieski kard. Casaroli, który wraz z biskupami czeskimi i słowackimi koncelebrował uroczystą Mszę św., w czasie której wygłosił dłuższą homilię w języku czeskim. Przed Mszą św. kard. Franciszek Tomasek, arcybiskup Pragi, odczytał list Ojca Świętego do wiernych Czechosłowacji, w którym Ojciec Święty zapewnia o tym, że jest duchowo obecny z zebranymi w Velehradzie. Obecność kard. Casarolego, zwłaszcza list Ojca Świętego zostały przyjęte z ogromnym entuzjazmem przez ponad 150-tysięczną rzeszę wiernych. Ojciec Święty przekazał dla sanktuarium w Velehradzie "Złotą Różę", ofiarowaną tylko niektórym monarchom oraz świętym o ogólnosłowiańskim znaczeniu dla Kościoła.

W przeddzień uroczystości w Velehradzie kard. Casaroli wraz z arcybiskupem Poggi wziął udział w zebraniu biskupów i wikariuszy kapitałowych Czechosłowacji, w reprezentacji arcybiskupiej w Ołomuńcu. (Sporśród 11 diecezji Czechosłowacji 8 jest zarządzanych przez wikariuszy kapitałowych). Tego samego dnia, 7 lipca, uroczystości z okazji 1.100 rocznicy śmierci św. Metodego odbyły się również w Lewowicy na Słowacji, z udziałem 100 tysięcy wiernych.

Tak w Jugosławii, jak i w Czechosłowacji kard. Casaroli odbył rozmowy z politykami przywódcami obu krajów

Obecnie mimo ariach przebywa ponieważ wielu jest pozabawiony kł pobici, zdarzają się

Budowane przez "dow" są nimi tylko dzielniku Sejm ma o związków zawodów ze zamierzają wpr

niegła za soba likwidacji twórczych, naukowych nie wprowadza się e

prawne. Projektowaną ją wywalczono w 198 samorządności zarów samyrtkiej. Prawo e

obecnie tworzonych monopol organizac

Delegacja zwi

nie wprowadza się e

nie wprowadza się e

nie wprowadza się e

nie wprowadza się e

LIST LI

Obrodował w Me europejskiej konfed Lech Walepa, przywo

cydować samowola ejujących. Dlatego So

A oto wybrane "W większości z

czasowe Komisje Z związkowe i wypłac skomoda pisma zakła

do kilku milionów c

ra. Trwa wspólny

związkami... Cele j

nie są jednak g

gdzie wszelka niez

dowana, zaś wszelki

leżnej traktowane

państwa.

Obecnie mimo a

niach przebywa p

nie wprowadza się e

nie wprowadza się e

DWUDZIESTA PIERWSZA NIEDZIELA ZWYKŁA
EWANGELIA WEDŁUG ŚW. JANA — 6,61-70
+ A Jezus, skoro tylko zauważył, że uczniowie zaczęli szemrać, rzekł do nich: To już tym się gorszycie? (A cóż będzie), gdy zobaczycie Syna człowieczego wstępującego tam, gdzie był przedtem? Tylko duch daje życie, ciało zaś na nie się nie przyda. Słowa, które Ja do was wypowiedziałem, są i duchem, i życiem. Wśród was są jednak tacy, którzy nie mają wiary. Jezus wiedział bowiem od początku, kto miał Go wydać. Rzekł tedy do nich: Oto dla czego powiedziałem wam: Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli nie zostało mu to dane od Ojca. Wtedy odeszło wielu Jego uczniów i już Mu nie towarzyszyli. Zapytał więc Jezus Dwunastu: Czyż i wy chcecie odejść? Na to rzekł Szymon Piotr: Panie, do kogóż pójdziemy? Przecież to Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i zrozumieli, że Ty jesteś Świętym Boga. W odpowiedzi rzekł do nich Jezus: Czyż nie wybrałem was (wszystkich) dwunastu? A jednak jeden z was jest diabłem. **+**

Różnie ludzie patrzą na kapłana dzisiaj, jedni wola ją, by się żenił, drudzy potępiają w czambuł, tych, co się sprzeniewierzyli kapłaństwu. Większość, poważnie myśląca, modli się, by kapłani stali na wysokości swego powołania. Oto głos znanej katolickiej pisarki, przebywającej we Francji, w książce Ks. Fr. Grudnioka, Marii Winowskiej.

Ludzie dzisiejsi nie tylko są głodni fizycznie, ale i duchowo. Ludzie są głodni bożego człowieka. Kapłan dziś, bardziej niż dawniej stoi pod ostrzałem tysięcy oczu parzących i sprawdzających, wypatrujących i kontrolujących, czy jest kłm powinien być — świętym.

Jest w tych pretensjach, które szary tłum stawia dziś księżom, nieznajomości tajemnicy kapłaństwa, która uprawiana do szafowania świętości, ale nie uświęca automatycznie, nie zwalnia z trudnego wysiłku. Nie wolno szukać w człowieku nadezwolnika, świat chce ludzi świętych, kładzą sobi muszą udowodnić, że on żyje Bogiem — Maria Winowska.

Kończy się miesiąc powołań. Bogu dzięki, coraz mniej jest tych, co opuszczają nasze szeregi. Nie połączmy tych, którzy dziś nie są z nami. Wiemy, iż jest tendencja by ich dopuścić, do sprawowania, Bożych Tajemnic, bo już za pozwoleniem Stolicy świętej, przyjęli sakrament małżeństwa. Nie wyprowadzamy wyroków Stolicy świętej w tej materii.

My zaś, którzy jesteśmy wierni swemu powołaniu, i corocznie w Wielki Czwartek, ponawiamy te obietnice, w obecności swego biskupa i ludu bożego, zjinyj pieni kapałństwa, byśmy mogli powiedzieć: Naśladawcami moimi bądźcie, jako Ja Chrystusa. (Efez. 5,1).

Opracował X. W. S

Pierwsze Czytanie: Joz 24,1-2; 15-17,18.
Drugie Czytanie: Efez. 5,21-32.

DOROCZNE SPOTKANIE NAUKOWE TEOLOGÓW MORALISTÓW

W dniach 10-12 czerwca br. moralisi polscy odbyli w Nałęczowie swe doroczne spotkanie naukowe, zorganizowane przez ks. prof. dra Bogusława Inlendera z Warszawy i ks. doc. dra hab. Franciszka Greniuka z KUL (Lublin). Temat spotkania brzmiał: "Dar życia i odpowiedzialność za niego". Problem ten wybrano z tej racji, że moralna ocena działań decydujących o życiu ludzkim jest jednym z najbardziej kontrowersyjnych tematów etycznych. Rozwój współczesnej wiedzy o człowieku, zwłaszcza medycyny i genetyki, stawia przed etyką szereg konkretnych pytań, domagających się od niej odpowiedzi.

Ks. prof. Inlender w referacie "Życie ludzkie jako wartość etyczna" analizował postawy ujawniające się obecnie wobec życia jako wartości. Wskazał na typowe formy argumentacji etycznej i teologicznej w zakresie odpowiedzialności za życie oraz na znaczenie pojęcia życia ludzkiego jako etycznej wartości zobowiązującej.

Ks. prof. dr hab. Stanisław Olejnik z ATK w wystąpieniu "Intencje medycyny w zakresie powstającego życia ludzkiego" wskazał przykładowo na tego rodzaju przypadki, podkreślając równocześnie, jak wiedza i praktyka lekarska zmusza do coraz głębszego wnikania w sens etyki życia ludzkiego, a jednocześnie domaga się rzetelnych ocen.

Ks. dr Tadeusz Sikorski, adiutant ATK, w referacie "Wolność ludzka wobec śmierci" przedstawił problem elementarnego roszczenia człowieka do wolności, szczególnie do wolności decydującej o własnym istnieniu i o istnieniu innych ludzi (samobójstwo, eutanazja). O elementach nauczania kościelnego, które podsumowują i ugruntowują w świadomości moralne właściwe rozumienie etycznych granic i norm interwencji dotyczących życia mówił ks. doc. dr hab. Jan Kowalski z Krakowa — Częstochowy w wykładzie "Obrona życia ludzkiego w praktyce lekarskiej w świetle Magisterium Kościoła".

Obradom przewodniczyli kolejno ks. profesor S. Olejnik oraz ks. docent J. Kowalski.

Miasto mojego dzieciństwa

Idąc dalej ulicą Aquidaban, po lewej stronie dochodziło się do kościoła ze strzelistą wieżą: polska świątynia pod wezwaniem św. Stanisława wzniesiona w r. 1909 z datków polskiego emigranta, a z inicjatywy jak to głosi tablica z prawej strony wejścia, Ks. Werbisty Stanisława Trzebiatowskiego.

Kto kościół projektował — nie wiem. Prawdopodobnie nazwisko architekta znajduje się w dokumentach kościelnych. Wtem natomiast kto kościół budował: Józef Skroch ze swymi dwoma synami, Pawłem i Franciszkiem. Józef Skroch to dziadek Dr Władysława Wołowskiej Mussi pierwszego lekarza polskiego pochodzenia dyplomowanego przez Paranki Fakultet Medycyny i Dr Elwiry z Wołowskich Keckiej, dentystki; Doktora Mirosława Wołowskiego, Profesora na Fakultecie Słowa Wołowskiego, Profesora na Fakultecie Odontologicznym Uniwersytetu Federalnego w Odontologii i Generala w stanie spoczynku, a Świętego urzędnika Petrobrás Witolda Z. Wołowskiego. (c. d. n.)

LIST LECHA WAŁĘSY

Obradował w Mediolanie piąty statutowy zjazd europejskiej konfederacji związków zawodowych. Lech Wałęsa, przywódcą NSZZ "Solidarność" wystosował do delegatów list, w którym stwierdza, że o istnieniu związku zawodowego nie może decydować samowola władz, lecz wola samych pracujących. Dłatego Solidarność nadal istnieje.

A oto wybrane fragmenty z listu:
"W większości zakładów pracy działają Tymczasowe Komisje Zakładowe, zbierane są składki związkowe i wypłacane zapomogi. Organizacje się samokształcą, pomagają represjonowanym. Wychożą pisma zakładowe i regionalne docierające do kilku milionów czytelników, wydawane są książki, prowadzona jest niezależna działalność kulturalna. Trwa współpraca z innymi niezależnymi związkami... Cele jakie postawiła sobie "Solidarność" nie są jednak łatwe do wykonania w kraju, gdzie wszelka niezależna działalność jest prześladowana, zaś wszelkie próby samoorganizacji społecznej traktowane są jako wystąpienie przeciw państwu.

Obecnie mimo amnestii z roku 1984 w więzieniach przebywa ponad 150 niezależnych działaczy, wielu jest pozbawionych pracy. Mnożą się wypadki pobici, zdarzają się skrytobójcze morderstwa...

Budowane przez władze "nowe związki zawodowe" są nimi tylko z nazwy. Co więcej, w październiku Sejm ma rozważyć nowelizację ustawy o związkach zawodowych. Naszym zdaniem władze zamierzają wprowadzić ustawową "jedność ruchu robotniczego", zlikwidować pewne podstawy pluralizmu związkowego. W praktyce oznacza to monopol organizacyjny dla nowych związków, obecnie tworzących szantażem i przekupstwem.

Delegacja związków zawodowych pociągnęła za sobą likwidację niezależnych stowarzyszeń twórczych, naukowych i zawodowych. Jednocześnie wprowadza się coraz to nowe ograniczenia prawne. Projektowane ustawy sejmowe zlikwidują wywalczone w 1981 roku zdobycze w dziedzinie samorządności zarówno pracowniczej jak i uniwersyteckiej. Prawo o cenzurze stawia te instytucje ponad wszelką kontrolę, co — łącznie z nową ustawą prasową — stanowi kaganiec dla wolności słowa. Ustawy z dziedziny prawa karnego i prawa o wykroczeniach wprowadzają drakońskie przepisy, zaś ustawy o ustroju sądów powszechnych i prokuraturze likwidują i tak słabą niezależność sędziowską...

Robotnik wbrew oficjalnym sloganom sprzeczny jest do roli bezmyślnej siły roboczej, goniącej za dodatkowym zarobkiem, gotowej do pracy w nadgodzinach w warunkach zagrażających zdrowiu i życiu. Stalej degradacji ulega ranga innych zawodów: lekarza, nauczyciela, sędziego, adwokata, inżyniera, milicjanta. Spychani są oni do roli urzędników systemu, wykonawców paple-robotnych planów i poleceń władz zwierzchnich...

"Solidarność" popierała i będzie popierać wszelkie niezależne działania grup zawodowych. W tym dążeniu do obrony godności ludzkiej i godności pracy mamy pełne poparcie społeczne, mamy też za sobą autorytet nauki społecznej, Kościoła i papieża Jana Pawła II. Podstawowym statutowym zadaniem naszego związku jest walka o obronę bezpośrednich interesów ludzi pracy. Chcemy polaczyć to z działaniami na rzecz radykalnej przebudowy gospodarki, ukierunkowania jej zgodnie z interesem ogólnospołecznym. Polski świat pracy zbyt wiele płaci za centralistyczny system zarządzania: marnotrawi wyśkie społeczne, dający nieludnym poczucie władzy, a znaczącą część społeczeństwa prowadzący na skraj nędzy... Liczymy na zrozumienie i poparcie dla działań "Solidarności".
Lech Wałęsa

Wieści z Polski

4-TA ROCZNICA FESTIWALU "ZAKAZANYCH PIOSENEK"

Festiwal, który się odbył w Gdańsku w dniu 21-go sierpnia 1981 r. był fenomenem jedynym w swoim rodzaju. Było to spotkanie rozmaitych "Zakazanych piosenek". Był to 3-dniowy zjazd "Słów zaaresztowanych" przedtem wyklętych. W tym zlocie "Zakazanych piosenek" brała udział wieloetydna publiczność, co w sumie złożyło się na doniosły fakt społeczny i kulturalny. Festiwal gdański to pierwszy dzień wolności dla polskiej piosenki, upamiętniony nagraniem płyt p.t. "Piosenki Solidarności" — niektóre podajemy poniżej:

PRZYJAZD — Andrzej Strzelecki (autor)

Moja obecność tutaj tym się tłumaczy, że poeci się zorientowali, że jest festiwal piosenki zakazanej i w ciągu trzech następnych dni mogą być znów zakazane i zaczęli pisać tak szybko, że nie do wszystkich piosenek muzycy zdążyli napisać muzykę. W związku z tym wypchnęli mnie na estradę, a tekst wart jest wykonania. To nazywa się "Przyjazd".

Stoi na stacji egzekutywa, stoi i czeka i pot z niej spływa. Jest tam też Siwak, stoi i sapie, dyszy i chucha, żar z rozgrzanego nań niebia bucha. Buch, jak gorąco, uch, jak gorąco, puff, jak gorąco uff, jak gorąco; już ledwie ziple, lecz wokół lypie. Przyszeli, nie musiał; mógł być na grypie. Medale wszyscy poprzycheplali, niektóre jeszcze wręczał im Stalin. A każdy miejsce w szeregu ma tu, wszyscy czekają na delegatów. Centralnie stoją same grubasy, reprezentanci, faktycznie, masy. Z boku nieduży krąg weteranów, gdzieś tam kilku z przydziału panów. Jest też działaczka, o jaka wielka, kto wie czy to nie Fornalska Felka. Z prawej się szczyrej garstka młodzieży, młodzież też przyszła, bo też należy. Są i żołnierze, jakoś ich dużo, nie wszyscy przyszli, niektórzy służą. Lecz w sumie osób jest 40. Nad nimi napisz szalenie treści: Dziś kraj zalewa 1000 profanów, a każdy z nich ma 1000 programów, lecz choćby nie wiem jak się wyteżał, My udźwignęmy odnowy ciężar. Nagle gwizd, nagle świst wjechał buch, wszyscy w ruch. Najpierw powoli jak zółw odcieża- le ruszyły grubasy do przodu ospale, już słyhać powitań gwar, serwus, cześć, czołem, szarpnęli walizy i ciągną z mozołem. Za nimi żołnierze i młodzież już przedzej, już słyhać emoknania, już w ruch poszły ręce. A dokąd to dokąd? ktoś spytał — na zjazd — pracować, główkować dla ludu, dla mas, umacniać podstawy, bo zachwiał się zrąb, by zcalli, ustalić kto ten, kto nie ten, do- prawdy nie łatwe zadanie i sztuka tak to tak to tak to tak. Dziś czas na spojrzanie hen w przyszłość, hen w dal, błędnie rzecz ludzka, rządzenie nie bał, więc jakże to, po co tak, czemu tak gnać, i pogo to pogo się tak pchać i pędzić i walić na oślep buch buch, co sprawia, kto wprawia machinę tę w ruch? Czy to jest interes czy serce i troska, fałszywe czy szczere to jest czy na rozkaz, kto gra z cudzą twarzą gdy własnej się bol? Pytania się mnożą jak grzyby po deszczu i można wolać pytać i dalej i jeszcze, lecz po co dziś tracić tak cenny nasz czas, na wszystkie pytania odpowiedź da zjazd, w ten sposób historii dopełni się fakt, oto tak, oto tak, oto tak...

KONFERANSJERKA JACKA FEDOROWICZA

Chciałbym wykorzystać i jakoś tak państwu sprzedać trochę mojego nastroju, który mam w sobie i którym chciałbym państwa zarazić, dlatego żebyśmy stąd wyszli w takim jakimś nastroju optymistycznym. Ja przeprowadziłem takie obliczenie i mnie wyszło wręcz matematycznie, dosze-

dłem do wniosku, że są jakdś limity nieszczęść, wiecie państwo, są, to jest tak jak w rulecie, nie może ciągle ten sam kolor wychodzić, no może, nie wdawajmy się w kolory, bo i ten niedobry i ten niedobry. Ale ten sam numer nie może ciągle wypadać, wiecie państwo, musi się coś odwrócić, musi się coś zmienić. Obliczyłem to sobie tak, że to jest niemożliwe, żeby ciągle jeden i ten sam kraj walił po ible, przecież są inne, pa wsiem, pa wsiem... To musi być. Obliczyłem sobie, że to się już odwróciło. Odkryło się w sierpniu ub. roku i idzie w dobrym kierunku. No, idzie, to może za optymistyczne określenie — lezie, lezie, ale dolizie. Na pewno.

Ktoś kiedyś rzucił taki żart, że w gospodarce jest nieźle, bo osiągnięliśmy dno i jest się od czego odbić (byłoby tylko nie było muliste). Ale wiecie państwo mnie bardzo ucieszył fakt, że trzy miesiące temu Amerykanie zrównali dolar ze złotówką. Tak, Amerykanie sprzedali nam żywność za złotówki; to ja sobie pomyślałem, dobrze, do- brze jest, widocznie ciemno było jak nast placib, a może Amerykanom narezele zrobiło się wstyd za Jaltę. A potem to była taka sytuacja, że jak kukurydzą dla naszych biednych kurcząt głodujących to nam sprzedali za darmo; widocznie doszli do przekonania, że za darmo lepiej im się kalkuluje niż za złotówki. I ja się bardzo cieszę, tylko jedna rzecz mnie martwi, że ja tej żywności nie widzę w sklepach. Wiecie państwo, ja boję się, że Amerykanie to są tacy harcerze, głuptasy, oni ja nam za szybko przysyłają, ona tak szybko jedzie, nie może zahamować... wpada do morza... No, ale ja państwa znów wpędzam w pesymizm niepo- trzebnie. Ja myślę, jestem pewien, że rząd będzie musiał przerwać strajk i ogłosić reformę gospodar- czą, muszą tak. Co czym tu jeszcze gadać, mnie to zawsze tak drażniło, przecie pewne systemy zostały już sprawdzone w gospodarce, tylko kwestia od kogo zerznąć. Uczeń w szkole wie, że się zerzyna od prymusa, no od prymusa a nie od ma- tola. Może nie wszyscy do szkoły chodzili?

ROK PIERWSZY MINĄŁ — Jonasz Kofts

Rok pierwszy minął — piękny był — nadcho- dzi ciężka zima. Kolejna próba, próba sił, byle wytrwać, byle wytrzymać. Przez codzienności grzą- skie dno, przez umęczoną szarozę, ocalić to i prze- nieść to, co nazywamy wiarą, Wiarą w ojczyznę lepszy był, że od nas to zależy. Skoro po nocy przychodzi świt — nie wierzyć — znaczy nie żyć!

Niech puchną lepkie kartofki różnych archi- wów tajnych, tak jak dopływy jednej rzeki. Po- dzielić się — nie dajmy! Prawdy od słów już nikt nie ma odłączyć — czerwieni od bieli — jeśli bę- dzimy do bólu mądry. Nie dajmy się podzielić!

NAJPIĘKNIEJSZA W KLASIE ROBOTNI- CZEJ — Jacek Zwoniak

W czasach gdy się naród zrywał, by się bić o rzecz największą, ktoś próbował opisywać pannę w klasie najpiękniejszej. Ze jest piękna jak Dan- tego Beatrycze — wszystko to nad marnościami marności — bo najpiękniejsza w klasie robotniczej jest Solidarność.

Ze nie zgwałcił tajny agent byle bałamutną strofą, tej zwyczajnej prawdy nagłej nie śniło się filozofom, a na pewno nie śnił o tym Friedrich Nietzsche choć swą myślą wiele spraw ogarnął, że najpiękniejsza w klasie robotniczej jest Solidar- ność. Ranne ponad Polską zorze zapalała Matka Boska, choć sam Pan Bóg nie wierzy w to, że tak ma zawsze już zostać. Trzeba śpiewać nam o tyrn i trzeba nam krzyżować i nie pójźcie ten nasz truc na darmo, bo najpiękniejsza w klasie robotniczej jest Solidarność. Niechaj hula wiatr po polu, niech bije w górze, a my chcemy stale do oporu, stal nie na przerwach dużych. Innym klasom co nan chcą założyć strzycecz trzeba pokazać to biały na czarno, że najpiękniejsza w klasie robotniczej jest Solidarność.

WSPANIAŁE IMPERIUM INCAS

1) Pierwsze promienie słońca rozlały się złotą gamą po lazurowej tafli jeziora Titicaca — Lago Sagrado.

Na trawiastych połoninach pasty się stada brunatnych lam, białych alpaka oraz brązowych wigoni. Szczyty gór, pokrytych śniegiem łaskotały błękit nieba. Z tych gór spłynął po złotych promieniach słońca bóg VIRACOCCHA, aby stworzyć pierwszych Incas.

Z głębin wód wynurzyły się dzieci boskiego INTI: MANCO CAPAC — "Cnotliwy Książę" i jego siostra-żona, MAMA OCCLO — "Czelodna Matka". Viracocha wręczył im uroczyste gruby, złoty pręt i rzekł łagodnym głosem:

— Dzieci moje, idźcie dokąd was skierują kroki. A wszędzie, gdzie się zatrzymacie próbujcie zagłębić ten pręt w ziemię. Tam, gdzie wejdzie bez trudności, niech będzie moje królestwo, nad którym weźmiecie władzę.

Powiedziawszy to, bóg Viracocha skierował się na północ jeziora Titicaca przybierając postać starca o białej cerze, z siwą brodą. Długo wędrował poprzez góry nauczając ludzi, jak mają żyć. Aż wreszcie zatrzymał się nad brzegiem Pacyfyku, aby się pożegnać, a potem poszedł poprzez wodę i zniknął w mgłę.

Incas wierzyli, że gdy Imperium ich będzie zagrożone, wrócił, aby ich ratować.

LIMA — LA CIUDAD DE LOS REYES

Pierwszym etapem mojej podróży była Lima, stolica Peru, licząca 5 milionów mieszkańców.

Lima położona jest nad rzeką Rimac, w pobliżu Oceanu Spokojnego, na wysokości 137 metrów. Posiada łagodny klimat, 22°C latem i 16°C zimą. Deszcze padają bardzo rzadko a z pobliskich szarych gór wulkanicznych wiatr przynosi nieurodzajny piach.

Miasto zostało założone w 1535 roku przez hiszpańskiego konkwistadora Francisco Pizarro, którego prochy spoczywają w katedrze.

Lima jest miastem kontrastów: biedna i bogata, starożytna i nowoczesna. Stara część miasta tzw. "górna" przypomina epokę kolonialną: barokowe kościoły, piękne klasztory i pałace. "Dolna" zbudowana jest na terenach wielkich fazend (majątków ziemskich). Posiada szerokie aleje wysadzone palmami, drapacze, luksusowe hotele, nowoczesne "shopping centers", doskonałe restauracje, kawiarnie itp. Dzielnice mieszkaniowe mieszczą się w Milaflores i San Isidro. Piękne wille otoczone są ogrodami.

Na ulicach widzi się elegancko ubranych spacerowiczów, po jezdniach kursują importowane samochody, z kawiarnianych tarasów rozlega się wesola muzyka.

Nad brzegiem Pacyfyku rozciąga się park Necochea i szaro-piaszczysta plaża.

W mieście kolonialnym górzni wieże i kopuły kościołów, w których złota się piękne rzeźbione ołtarze a poprzez kolorowe witraże szczy się blask światła do ciemnych naw.

W zamkniętych od ulicy kłasztorach panuje przyjemna cisza, bieleją się łuki krużganek a jednostajny plusk wody w fontannach nastraja do medytacji.

Pałace hiszpańskich fidalgo prezentują dumnie cedrowe balkony w stylu mauretańskim. Dawniej, urodziwe "doncellas" wypatrywały przez zakratowane okna zgrabnych rycerzy, dziś turyści podziwiają kunszt rzemieślników.

W tą przeszłość wdziera się obecnie wrzask ruchliwych ulic, ostre klaksony samochodów, harcący głos megalofonów reklamujących firmy komercyjne.

Najbardziej ożywione centrum handlowe Limy mieści się na ulicach Unlon, Pierola i Colmena. Trzeba zwrócić uwagę na ulicę, aby przecisnąć się między wózkami "ambulantes" zarzuconymi owocami, słodyczami tudzież "biżuterią" z ceramiki. W sklepach pełno ludzi, ale więcej oglądających niż kupujących, z powodu odstraszenia cen. Największym powodzeniem cieszą się Pastelarias, gdzie można zjeść smaczne tortillas oraz snack-bary, gdzie serwują "salchipas", "empadas", "chochlo", doskonale piwo i odświeżający napój z kukurydzy — "chicha".

Przed agencjami wymiany walut tworzą się długie очереди, rekrutujące się przeważnie z szoferów i przewodników, którzy wymieniają dolary otrzymane od turystów za swoje usługi. Agencji "Cambio-Exchange" jest pełno i w każdej innej kwaterze czarnorynkowej. W bankach z reguły nikt pieniędzy nie wymienia.

(c. d. n.)

Kłopoty z pamięcią

Gdy sobie czegoś nie możemy przypomnieć, mówimy beztrośnie: "skleroza". Są też ludzie, którzy mają genetycznie zakodowaną fenomenalną pamięć, która natychmiast podsuwa im, co trzeba. Są też tacy, których cechuje tzw. "pamięć ze schodów", bo przychodzi wtedy, kiedy już przestała być potrzebna, gdy drzwi się za nami zamknęły i jesteśmy już na schodach. Są ludzie, którzy mają przeciętnie dobrą pamięć, ale zmęczona.

CO OSŁABIA NASZĄ PAMIĘĆ?

Wiek? Owszem — może, ale bynajmniej nie musi. Przecież znamy osoby po 80-tce czy 90-tce ze znakomitą pamięcią — dotycząca zarówno przeszłości, jak i teraźniejszości. Skleroza? Może ona nie wpływa na pamięć, ale często przyczyną osłabienia pamięci wcale nie jest skleroza, lecz wiele innych przyczyn.

Bardzo osłabiają pamięć: alkohol i nikotyna. Także — rozmaite leki, a ponadto — tak niby niewinna rzecz jak kawa. Wiadomo, że po nadużyciu alkoholu człowiek może mieć "przerwę w zyciorysie". Wystarczy jednak pić niewiele, za to przez kilka miesięcy lub lat, by nasza pamięć stała słabą.

Przeprowadzono doświadczenie ze studentami. Jednym dawano do palenia papierosy z nikotyną drugim — bez. Ci palący papierosy beznikotynowe zapamiętywali średnio o 24 procent więcej słów z przedstawionego im testu od tych "nikotynowych". Okazało się że długotrwałe palenie nie tylko obniża pamięć, ale i inteligencję, zdolność kojarzenia.

Również leki osłabiają pamięć, zwłaszcza te, które regulują ciśnienie oraz uspokajające i nasercowe — jeśli są nadużywane. Te leki जाती przeważnie ludzie starsi, często się do nich przy-

zwyczajają, a skutkiem bywa właśnie osłabienie pamięci.

CO SPRZYJA PAMIĘCI?

Przede wszystkim — witaminy z grupy B, a wśród nich szczególnie witamina B1 (tiamina), witamina B6 (pirydoksyna) i witamina PP (niacyna) a ponadto bardzo ważne inne witaminy z grupy B, jak inozytol i Cholina.

Witaminę B1 potrafi doszczętnie zniszczyć filizanka "małej czarnej". Ci, którzy piją dużo i często mocną czarną kawę, cierpią na niedobory witaminy. Objawia się to nie tylko np. utratą pamięci, ale też drżeniem rąk, nadmierą pobudliwością, nerwowością, zmęczeniem, nieraz bezsennością.

Pamięci może najbardziej potrzebna jest cholina. Skąd ją brać? Najłatwiej byłoby z drożdży, które są wprost skarbnicą wszystkich witamin z grupy B. Ale i z... lecytyny, a tej jest najwięcej w siemieniu lnianym. Cholina jest niejako prekursorem acetylocholin, a ta jest najważniejsza w przekazywaniu wszelkich impulsów do mózgu. Organizm potrafi sobie sam syntetyzować acetylocholinę z lecytyny — naturalnie, jeśli ją ma. W doświadczeniach okazało się, że osoby z tzw. krótką pamięcią, gdy otrzymywały dodatkowe dawki choliny, zapamiętywały nie tylko o wiele więcej za sobą pojęć, ale i potrafiły je powtarzać dosłownie i z latwością. Wystarczy brać dziennie 10 do 25 g lecytyny, by pamięć wspaniale wzmożnić.

Lecytyna jest także w kłódkach pszenicy, w razowym chlebie, orzechach, oleju sojowym, watriobie i w żółtym kłój. Jednak najwięcej jest jej w siemieniu lnianym.

Oto jeden ze sposobów przyrządzania "pamięciowej mikstury": najpierw slemie zalewa się na 12 godzin chłodną, przegotowaną wodą, tak aby pokryła nasoną, po czym odczeka je i gotuje z nową porcją wody. Oba płyny miesza się i pije. Zwykle są one też lekkiem przy chorobach przewodu pokarmowego — działają łagodząco, osłaniająco, ale przede wszystkim znakomicie poprawiają pamięć studentom.

Namawiam także na wzbogacenie organizmu w cholinę przy pomocy drożdży. Jeśli brak drożdży w pastykach — można je zastąpić drożdżami piekarniczymi. Ale trzeba umieć je... jadać. Nie można ich jeść "żywych", bo zanim je strawimy, okradną nas z witamin z grupy B, a przede wszystkim z biotyny (wit. H), która jest znakomitą witaminą odpornościową. Drożdże gina już w temp. ok. 60 st. C. Jeśli zatem np. 3 dag drożdży zalejemy połową szklanki wrzącego mleka i wymieszymy, to możemy je już bezpiecznie wypić (nie należy słaodzić, gdyż w drożdżach jest też antyrarykowany sełen, który jednak ginie pod wpływem cukru). Jasne również, że w cieście drożdżowym, w chlebie na drożdżach itp. będziemy mieć drożdże w moze najsmaczniejszym "opakowaniu".

Irena Gumowska

W KÓŁKU RODZINNYM

Uśmiechnij się...

POŚPIECH I CO Z TEGO WYNIKA

Człowiek się w dzisiejszych czasach bardzo często spieszy, jakby nie od małego na pochodził, ale od deszcy. Do podróży nie używa własnych kończyn dolnych, ani kończyn górnych, Listów człowiek z braku czasu już nie pisze. Tylko dzwoni, A jak dalej nieco ma gdzieś jakieś interesy czy kłopoty, To on na ekspresy nawet pluje I jak głupi wsiada w samoloty.

A dlaczego tak akurat spora ilość ludzi czyni? A dlatego, iż są święcie przekonani, że samolot. Leci zawsze w prostej linii.

A tymczasem w stu procentach to nie sprawdza się, niestety, O czym prawie dnia każdego informują nas gazety.

Cóż, przyroda (z obserwacji niewo o tym) była sroga, Każdy stwór w przyrodzie miemu swego naturalnego wroga. To nie zadne czarnowidztwo z mojej strony, Ja nie jęczę i nie krzyczę, Ale gdy się tylko rozmnożyły ponad miarę samoloty, To natychmiast się zjawili porywacze.

W dawnych czasach legendarnych, Znaczy, gdyśmy byli mali, Samoloty też fruwały po przestworzach, Jednak ich nie porwali. Może już załazek tego istniał, lecz się długo przeinaczał, Nim osiągnął groźne stadium dzisiejszego porywacza.

I dlatego, gdy z domowych ktoś wyrusza dziś pieleszy, Nie powinien samolotem czynić tego, Zwłaszcza, kiedy mu się spieszy.

Ludwik Jerzy Kern

KUCHNIA POLSKA

PARÓWKI ZAPIEKANE Z OWOCAMI

300 g parówek, 40 g masła lub margaryny, 2 jabłka, 200 g sliwek suszonych, 2 pomidory, 2 cebule, sól, liżeczka cukru, majeranek, pieprz.

Pólmisek do zapiekania wysmarować tłuszczem. Obrac z osłonką parówki. Jabłka obrać, przekracając na półki, wydrążyć, a następnie półki podzielić na ćwiartki. Pomidory pokracając w ósemki. Sliwki wcześniej namoczone przekracając i wyjąć pestki. Na środku pólmiska ułożyć parówki, obłożyc je przygotowanymi owocami kładąc na przemian jabłka, kraczki cebuli, sliwki i pomidory. Oprószyć owoce cukrem i majerankiem, pomidory osolić i posypać pieprzem. Wszystki skropić tłuszczem i wstawić do piekarnika. Podawać gorące z cienkimi kromkami bułki.

